

0 walce z Państwem Islamskim

19 lipca 2020

W połowie 2015 roku Macer Gifford, pracujący w londyńskim City, który wyjechał do Syrii walczyć z Państwem Islamskim, otrzymał niespodziewany telefon. Był wtedy na przepustce w Londynie i zajęty był głównie udzielaniem wywiadów jako nieoficjalny rzecznik kurdyjskich oddziałów YPG (Powszechne Jednostki Ochrony).

Z Giffordem skontaktował się adwokat, którego klientka znajdowała się "po drugiej stronie barykady". Mecenasek Tasnime Akunjee pracował dla rodziny Shamimy Begum nastolatki z Londynu, która uciekła z domu, żeby przyłączyć się do ISIS.

„Powiedział, że szukają sposobu wywiezienia jej z Ar-Rakki” – wspomina Gifford. „Spytał, czy byłoby możliwe, żeby YPG ją odebrało i umożliwiło dalszą podróż z powrotem do Wielkiej Brytanii”. Gifford spytał następnie czy nastolatka jest chętna do powrotu. Adwokat zaprzeczył i dodał, że dziewczyna jest „młoda i trochę niepoważna”, ale jeśli otworzy się przed nią wyraźną drogę ucieczki, być może pozwoli się przekonać. „W tamtym momencie – mówi Gifford – powiedziałem mu, że skoro dołączyła do Państwa Islamskiego, musi teraz ponieść konsekwencje”.

Mija pięć lat. Begum przebywa w ośrodku dla uchodźców w Syrii, gdzie składa apelację przeciwko decyzji brytyjskiego rządu o pozbawieniu jej obywatelstwa. Tymczasem Gifford publikuje swoje wspomnienia z Syrii, w których nie ma miejsca na sympatię wobec drugiej strony barykady – włącznie z nastoletnimi dziewczętami.

Jego książka, „Fighting Evil” (Walcząc ze Złem), to nowoczesna wersja „W Hołdzie Katalonii” Orwella; w tej pierwszej są zamachowcy samobójcy, drony i nierówna walka. Jedne z najbrutalniejszych scen walki mają miejsce w Manbij, mieście

zwanym „Małym Londynem” z powodu dużej populacji brytyjskiej.

Podczas trzech lat na linii frontu zginęło 70% członków jednostki, do której należał Gifford. Prawdopodobieństwo przeżycia było niewielkie. W przeciwieństwie do pozostałych ochotników z zagranicy, byłych brytyjskich i amerykańskich żołnierzy, jego doświadczenie wojskowe ograniczało się do kilku weekendów szkoleniowych z brytyjskimi wojskami obrony terytorialnej.

Dziś znów mieszka w Zjednoczonym Królestwie. Mimo że od początku ukrywał swoją tożsamość – Macer Gifford to pseudonim – jego rozpoznawalność sprawiła, że Państwo Islamskie zaczęło grozić mu śmiercią. „Wysyłano mi zdjęcia martwych ochotników międzynarodowych z wiadomością „Jesteś następny”” – mówi. Teraz, gdy kalifat należy już do przeszłości, ilość gróźb spada. Mimo że swoją misję już zakończył, uważa, że Wielka Brytania i Zachód powinny robić znacznie więcej, żeby zapobiec kolejnemu kryzysowi.

Sprawa Begum to kolejne wyzwanie, stwierdza Gifford. Podobnie jak wiele innych osób jest sceptyczny wobec historyjki o naiwnej nastolatce i cytuje raporty mówiące o tym, że dziewczyna należała do Hisbah (islamska policja obyczajowa) i zaszywała materiały wybuchowe w kamizelkach. Jeśli apelacja zostanie rozstrzygnięta na jej korzyść, nie ma pewności, że spotka ją po powrocie jakakolwiek poważna kara.

„Boję się, że dostanie lekko po łapach i potem będzie mogła do woli cieszyć się osiągnięciami społeczeństwa brytyjskiego, podczas gdy tysiące Jazydek, gwałconych przez bojówkarzy ISIS nie ma nadziei na ratunek” – mówi Gifford.

Większe zagrożenie stanowi 12 tysięcy bojówkarzy Państwa Islamskiego – w tym 2 tysiące obcokrajowców – których kurdyjscy koledzy Gifforda przetrzymywali w prowizorycznych więzieniach na kontrolowanym przez siebie terytorium. W tej grupie znajduje się tak zwane „SS” Państwa Islamskiego –

bojówkarze pojmami ubiegłego roku w ostatniej jednostce dżihadystycznej w Baghuz.

Wielka Brytania, podobnie jak wiele innych państw europejskich, odmówiła im powrotu do kraju i niewiele pomogła Kurdom w wymierzaniu sprawiedliwości i udoskonalaniu więzień. Setka dżihadystów upchniętych jest w jednej celi w warunkach, od których jeży się włos na głowie każdego dziennikarza piszącego o prawach człowieka. To właśnie, zauważa Gifford, może być ostatecznym powodem, że jednak wrócą do Zjednoczonego Królestwa.

“Ponieważ nie angażujemy się w żadną formę wymiaru sprawiedliwości na tamym terenie, wspieramy w ten sposób zasadność argumentów tych, którzy usiłują wrócić – mówi Gifford. – Gdyby Kurdowie dostali pomoc w budowie odpowiednich więzień i sądów, bojówkarze z ISIS mogliby ponieść karę w miejscu, gdzie dopuścili się przestępstwa”.

Tymczasem spośród 400 brytyjskich ochotników ISIS, którzy prawdopodobnie wrócili do domu, tylko jeden na 10 został oskarżony. Akunjee, adwokat Begum, podkreśla, że ani jeden z reemigrantów nie sprawiał dotychczas problemów. Służby bezpieczeństwa twierdzą, że prawie 400 osób jest pod ich nadzorem i od momentu powrotu do kraju są regularnie przesłuchiwane.

Przy braku namacalnych dowodów na ich niekorzyść, można wobec nich stosować różne formy kontroli, w tym specjalny program przeciwko radykalizacji – Desistance and Disengagement Programme. Rząd jednak nie ujawnił zbyt wiele na temat efektywności programu, za wyjątkiem informacji, że jednym z jego uczestników był Usman Khan, który zabił nożem dwie osoby na London Bridge w listopadzie.

„To ludzie, którzy mogli dopuścić się gwałtów i morderstw, jednak postawienie ich przed wymiarem sprawiedliwości jest praktycznie niemożliwe z powodu trudności w przypisaniu im

konkretnych przestępstw” – mówi Gifford. „To cios poniżej pasa dla Kurdów, którzy oddali życie walcząc z nimi”.

W swojej książce Gifford opisuje poszukujących wrażeń awanturników inaczej niż można by oczekiwać. Podczas studiów dołączył do Partii Konserwatywnej i zaangażował się w obronę praw człowieka pracując dla Morgana Tsvangirai, zmarłego przywódcy opozycji w Zimbabwie. Zgłosił się do walki z ISIS, ponieważ dostrzegł tam faszyzm z islamską twarzą, ale dodaje, że była to po prostu racjonalna decyzja – miał tylko 27 lat, żadnych zobowiązań, a kurdyjscy rekruterzy na Facebooku ułatwiali zaciąg.

Większość książki traktuje o działaniach bojowych, czasem przy użyciu uzbrojonych traktorów, czasem w stylu piechoty z okresu I Wojny Światowej. Sprawy nie ułatwiał apetyt na przygodę jego kurdyjskich kolegów. W pewnym momencie jeden z bardziej zrównoważonych dowódców został zmuszony do złożenia rezygnacji, ponieważ w bezpośredniej walce był zbyt powściągliwy, o czym świadczyła niewielka liczba ofiar w jego jednostce.

Na początku Gifford był przekonany, że umrze, ale pod koniec tak przywykł do walki, że obawiał się, iż staje się coraz bardziej nieostrożny. „Istnieje niebezpieczeństwo, że uzależnisz się od wojny” – mówi. „Kiedy nie odczuwasz już strachu, to zaczynasz robić głupie rzeczy”.

Po powrocie z Syrii Gifford zdobył tytuł magistra do spraw bezpieczeństwa i działań pokojowych. Planuje napisać powieść. „Kiedy ktoś pyta mnie w pubie, czym się zajmuję zawodowo, mówię, że jestem aktywistą walczącym o prawa człowieka” – wyjaśnia.

Pod nazwiskiem Macera Gifforda żyje jedynie w wywiadach, których udziela, żeby promować walkę z ISIS. Kiedy w końcu okaże się, że Państwo Islamskie zostało pogrzebane, to samo czeka „Macera Gifforda”.

Autorstwo: Colin Freeman

Tłumaczenie: Borsuk

Źródło oryginalne: Spectator.co.uk

Źródło polskie: Euroislam.pl